

1789 Potocki St. List do publicznosci..





# L I S T

## D O P U B L I C Z N O S C I

### STANISŁAWA POTOCKIEGO,

### PO S Ł A L U B E L S K I E G O,

O rozrzuconych przeciw Niemu Paszkwilach.

Nie znał dotąd Szlachetny umysł *Polaka* podstępnego szkalowania *Paszkwilami* sposobu; ani tego, któremu nic w oczy wymówić nie śmiano, tajnie ścigała zawiść lub zemsta. Otworzyła się dziś nowa ta droga trucia zaufania i zgody, tak między *Polakami* potrzebnej. Szkalują ciche piśnina najsławniejszych dawnej przemocy Nieprzyjaciół, szkalują z ich mówią pozorem sprzyiania iey, choć w brew oczywistości przeciwnym. Znać, że ci, którzy w niej wzrosli, których zręczności powrót iey jest powierzonym, ten jedyny do przywrócenia iey znaleźli sposób, dać innym swoją postać, cudzą sobie przywłaszczyć. Człowiek uczciwy gardzi *Paszkwilami*, lecz szanuje opinią publiczną, na którą sobie zarobić życia iego jest dziełem. Próżnie mu ją wydrzeć szuka zręczna intryga lub zawiść; na tajne, na bezimienne oczernienia odpowiada głośno, i nie boi się stanąć przed Sądem Publiczności w towarzystwie prawdy, i niewinności swojej.

Takie jest moje zdarzenie. W liczbie oczernień, które na każdego rzucić tajnie tak jest łatwo; jedno, od którego się zupełnie wolnym mniemałem, było podłe uleganie *Moskiewskiej* przemocy. Bo śmiało ręczyć mogę, że nie tylko w życiu moim żadnego z *Moskałami* nie miał związku; lecz obojętnie nawet z żadnym z nich, o żadnym nigdy interesie nie mówił. Owłżem, powstawałem głośno na okropną ich przemoc, gdy pod tym straszliwym iarzem nie ieden z zyskiem niewolnicze ugiął kolano. Nie wiem, czy ten, który podłym bydz nie chciał w tedy, kiedy podłość tak zyskową była; dziś się do niej ciśnieć będzie, gdy się do ochydzienia iey sam nie mało przyłożył? Lecz nie tak iafnym i tak sobie przeciwnym językiem, mówić potwarz zwykła; i nie tego zemną zaiste użyła? Zdanie moje względem dotrzymania uczynionych, przed zapadłym Prawem o wywózkę Kontraktów, głosi za skutek intrygi i niewolniczej *Moskwie* podległości? Ja powody zdania mego śmiało wyluszczę, bo włożyć się ich żadnej nie mam przyczyny. Tak byłem wychowany, tego mnie moralność, tego Cywilne nauczyły Prawa; iż Kontrakt uczyniony, iż dane słowo, Świętym bydz powinno; że nie na stronę, lecz na rzecz oglądać się należy; że też szufność Narodom, co i partykularnym służy; że niesłuszność iedney strony, niesłuszności drugiej nie wymawia; że na koniec naysłuszniejsza dobremu Prawu iest ta Sprawa, w której Gwałty i oszukanie, są zawsze z iedney

dney strony; Dobra Wiara i Służność, z drugiey. Tak chciałem, byśmy siebie względem *Moskwy* widzieli; tak życzyłem, by Nas cała *Europa* widzieć mogła. Wielbiłem ją zawsze tych gorliwość, którzy przeciwnego byli zdania moiemu, bom iey zródło w czystym widział Obywatelstwie; łączyłem się z niemi, co do wtrzymania na przyszłość podobnych wywózek; przeszłość mi się tylko już nie zwrótną zdawała. Mogłem się w reszcie i w tym pomylić; lecz przy takich powodach, komuż pomylenie występkiem być może? Wszak, ieżlim w zdaniu moim zwiedziony, zwiodło mnie to, co najswiętszego ludzie dotąd mieli; przepisy mówię moralności i Prawa: Pomyliłem się z Tobą Cnotliwy Seymu Marzałku; i czyż mi innay trzeba w oczach Publiczności wymówki? Kończę: otworzyłem iak mniemam drogę usprawiedliwienia się przed Narodem, nie tylko tym, których iak mnie haniebne czernić będą Paszkwile, lecz i tym, których głos Publiczności o obcą oskarża intrygę. Niech śmieją iść za moim przykładem, niech z życia, niech z czynow swoich głośną oddadzą sprawę: Niech nadewszystko te zemną publiczne przed Bogiem i Oyczyzną uczynią zaręczenie; że przedzey życie utracą, nim się dawney wrócić dadzą przemoocy. Kto tak myśli, kto tak głośno mówi, nie jest *Moskałem*, nie jest obcey narzędziem intrygi, lecz prostym, dawnym, i nie obłudnym *Polakiem*.

To jest moje publiczne wyznanie, i iedyńa na rzucone na mnie tak złościwie oczernienia odpowiedź. Dnia 20. Sierpnia Roku 1789. w *Warszawie*.

STANISŁAW POTOCKI.



XVIII, 2. 1089 1857



R

XVII.2.1089